



Krwawy burmistrz

2025-04-16

„Krwawy burmistrz”, „Borgia Krakowa” czy „mały Cezar” - trzeba być nie lada łotrem, żeby zasłużyć sobie na takie przydomki. Jednak w przypadku Erazma Czeczotki-Tłokińskiego z całą pewnością nie były one przesadzone.

Przyglądając się jego historii, trudno czasem uwierzyć, że mowa jest tutaj o prawdziwej postaci historycznej, a nie o przerysowanym złoczyńcy rodem z kryminałów historycznych. Nie uciekniemy jednak od tego, że był Czeczotka przez wiele lat rajcą krakowskim, a także trzykrotnie burmistrzem miasta.

Człowiek swoich czasów

„Jest on najlepszym wyrazem swej burzliwej epoki i w nim jak w soczewce skupiają się wszystkie zbrodnie i występki wyżej opisane”, przekonywał Józef Muczkowski w swoim dziele „Krwawy burmistrz. Kartka z dziejów mieszczaństwa krakowskiego w XVI w.”. Wspomniane zbrodnie i występki to przede wszystkim lichwa, rozpusta i pochopność w rozlewie krwi.

Faktycznie w każdej z tych dziedzin swoją obecność wyraźnie zaznaczał Erazm Czeczotka. Budżet miejski traktował jak własny, częstokroć dzierżawił od miasta jakieś miejsce, aby następnie poddzierżawiać je za wyższą cenę. Oszukiwał również jako zarządca szpitala dla ubogich studentów na ul. Szpitalnej, gdzie nie udzielano odpowiednich świadczeń, jak chociażby przykazanej beczki piwa co tydzień i 2 florenów na wikt. Przebywający tam pacjenci (nie zawsze studenci) mogli liczyć jedynie na wodę i 1 florena, a nadwyżki trafiały oczywiście do „skromnego” zarządcy.

Czeczotka był też bardzo łasy na uroki płci przeciwnej. Wizytujący jego łaźnię przy ul. św. Anny 2 komisarze delegowani przez biskupa Padniewskiego donosili, jak cytował Muczkowski, „iż burmistrz Czeczotka jawnie utrzymuje kilka nałożnic, płodząc z nimi dzieci i że w domu swym utrzymuje łaźnię, w której się z publicznymi dziewczkami kąpie, nie pomnąc na wstyd i bojaźń pańską”.

Mordercze zapędy

Nie miał też Czeczotka poszanowania dla życia bliźniego. Małgorzatę Kucharzową nakazał porwać i przetrzymywać przez wiele dni w ratuszu miejskim, bez zarzutów i sądu. Prawdopodobnie tylko dlatego, że wpadła mu w oko i chciał okazać swoją władzę.

Jeszcze gorzej potraktowany został magister Franciszek Wolski, przełożony szkoły św. Ducha. Konkurował on z Czeczotką o względy Anny Walaszkiewicz i jako mężczyzna młodszy oraz znany z awanturniczej natury po jednej ze zwad „krwawego burmistrza” obił i wyrzucił za drzwi. Tym samym stał się jego zaciekle wrogiem.

Czeczotka wykorzystał swoje wpływy w radzie miejskiej. Najpierw sprowokował Wolskiego do awantury w ratuszu, a potem obietnicami, ale i torturami wydobył z niego obciążające zeznania.



Warto zaznaczyć, że cały proces opisać można jedynie jako farsę, bowiem magister Wolski nie mógł nawet powołać świadków, którzy by zeznawali na jego korzyść, a oskarżyciele byli jednocześnie jego sędziami.

Wolskiego skazano na karę śmierci i wyrok ten został wykonany. Wzburzyło to brać studencką, która w tamtym czasie także często popadała w konflikty z prawem. Również Akademia Krakowska interweniowała, powołując się na swoje przywileje, a sprawa trafiła nawet do samego króla Zygmunta Augusta. Również i to nie pomogło, bowiem król (prawdopodobnie motywowany podarkami od Czeczotki) orzekł na korzyść rady miejskiej, w związku z czym nikt nie poniósł konsekwencji skazania Wolskiego na śmierć.

Jeśli szukacie historii z „happy endem”, to niestety tutaj jej nie uświadczycie. Pewnego pocieszenia można szukać jedynie w tym, iż Czeczotka został pochowany bez asysty kościelnej jako człowiek wyklęty, a jego ród szybko zgromadzony majątek roztrwonił i wygasł już w trzecim pokoleniu po nim.

Paweł Kos